CZĘŚĆ XXXVI — № 78. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{10}{22}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{9}{21}$ *Października.*

PODRÓŻ CESARSKA.

29 Września, o godzinie 11 rano, N. CESARZ JMĆ z JJ. CC. WYSOKOŚCIAMI WW. XX. NASTĘPCĄ CESARZEWICZEM i KONSTANTYNEM MIKOŁAJEWICZEM, po wysłuchaniu krótkiego nabożeństwa w Warszawskim prawosławnym Soborze, raczył odbyć na Powązkowskiém polu przegląd wojsk pod Warszawą zebranych i znalazłszy je w dobrym stanie, pozostał zadowolonym.

30 Września o godzinie 11 rano N. PAN odbył musztrę linijową wojsk pod Warszawą zgromadzonych pozostawszy zupełnie zadowolonym z 3 lekkiej dywizyi i 3 konnej artyleryjskiej brygady tudzież z nieregularnej jazdy za znalezione w tych wojskach porządek i szykowność.

1 Października o godz. 11 rano N. CESARZ JMĆ przy odbytym przeglądzie pułku huzarów Xięcia Fryderyka Hessen-Kassel i 1 Brygady Saperow pozostał nader zadowolonym z ich porządku i szykowności. Potem N. PAN raczył oglądać żołnierzy zostających na nieograniczonym urlopie, przy 3 Korpusie piechoty.

Następnie J. C. MOŚĆ raczył oglądać cytadellę Alexandrowską i potém, wracając do Łazienek, opatrywał budującą się warownią na ulicy Inflantskiej.

2 Października, o 11 rano, N. PAN odbywszy korpusną linijową musztrę wojsk pod Warszawą zebranych, pozostał zupełnie zadowolonym ze znalezionego pod wszelkiemi względami porządku i szykowności, również z dokładności i trafności z jaką te wojska dokmywały wszelkie poruszenia.

3 Października CESARZ JMĆ jeździł drogą żelazną do Skierniewic, gdzie spotkawszy J. C. W. WIELKĘ XIĘŻNĘ CESARZEWICZOWĘ z W. X. ALEXANDRĄ ALEXANDROWNĄ i Wysoką Narzeczoną WIELKIEGO XIĘCIA KONSTANTYNA MIKOŁAJOWICZA, Xiężniczką *Alexandrą* Altenburgską, towarzyszył im po drodze żelaznej do Warszawy wespół z J. C. W. NASTĘPCĄ i W. X. KONSTANTYNEM MIKOŁAJEWICZEM.

Przy uroczystym wjeździe W. X. CESARZEWICZOWEJ i Wysokiej Narzeczonej Xiężniczki Alexandry Altenburgskiej części wojsk 3 Korpusu piechoty, 3 lekkiej dywizyi jazdy i Nieregularnej Brygady, uszykowane były z jednej strony ulic od stacyi drogi żelaznej do Cerkwi Łazienkowskiej.

N. CESARZ i WW. XIĄŻĘTA raczyli konno przeprowadzać Wysokie Podróżne i Xiężniczkę Alexandrę Altenburgską przez ulice zajęte wojskiem.

W Cerkwi Alexandrowskiej CESARZ JMĆ z JJ. CC. WYSOKOŚCIAMI i Xiężniczką był spotkany od Arcybiskupa Warszawskiego *Nikanora*.

Po wysłuchaniu zwyczajnego nabożeństwa, cała Najjaśniejsza Rodzina udała się do wewnętrznych pokojów pałacu Łazienkowskiego przez salony gościnne; w których miały szczęście przedstawiać się władze wojskowe i cywilne, Damy Honorowe, Frejliny i wszystkie Damy, wstęp do Dworu mające.

Przez rozkaz dzienny CESASRKI dany w Wydziale służby cywilnej 22 Września, Professor nadzwyczajny S.-Petersburgskiego Uniwersyteta Radzca Kolleg. *Poroszin*, uwolniony został od służby.

— N. CESARZ JMĆ raczył udzielić Dowodzcy 3 Korpusu jazdy, Jenerał-adjutantowi *Rüdiger* dozwolenie przyjęcia i noszenia nadanego mu przez N. Cesarza Austryackiego orderu Leopolda 1 klassy Wielkiego Krzyża.

— N. Cesarz dnia 9 Sierpnia b. r. potwierdził dodatkowy etat Instytutu szlachetnych panien w Białymstoku. Podług niego na 4 damy klassowe przydano 1000 r. sr., na stół dla 70 pensionerek, 4 dam klassowych i t. d. 4,128 rub. srebrem.

— W urządzeniu Głównego Pedagogicznego Instytutu (w Petersburgu), stosownie do potwierdzonego przez N. Cesarza przedstawienia Ministra Oświecenia od 1 Stycznia 1848 r. zajdą następne zmiany. Oddział młodszych uczniów i druga klassa, ze względu iż cel ich ustanowienia już jest osiągniony, zostaną zamknięte. Fakultet prawny ustanie i nadal będą dwa tylko fakulteta: Historyczno-Filologiczny i Fizyczno-Matematyczny.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

14 Sierpnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o pieniądzach mających się wydawać na stół urzędnikom wojskowym i cywilnym, tudzież służącym w kancellaryjach, zajmującym miejsca, do których przywiązane się klassy, jeśli będą trzymani w areszcie nie we własnem mieszkaniu podczas śledztwa, lub po zapadłym wyroku za karę. (Podług tego zdania służący w kancellaryjach mają przeznaczone sobie na dobę 7½ k. sr., urzędnicy 14 klassy 10 k., 13 klassy 12 k., 12 klassy 14 k., 10 klassy 16 k., 9 klassy 17 k., 8 klassę 18 k., 7 klassy 20 k. i 6 klassy 27 kop. sr. Dla mających familiją, jedynie na jej utrzymanie, dodaje się półowa powyższej do każdego wyznaczonej ilości.)

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o tém, iż do liczby dni w których *sądowe* urzędy niemają posiedzeń, należą wszystkie dni od 23 Grudnia do 2 Stycznia.

19 tegoż m. O przyjmowaniu na ewikciją w trunkowych dzierżawach biletów Banku będącego przy Irkutskim domie ubogich Miedwiednikowej.

Tegoż d. O dozwolonym przywozie zagranicznej soli bez cła do Rybackich przystani na brzegu Murowskim w Archangelskiej gubernii.

20 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzji Rady Wojennej, iż przepis o zwracaniu ojcom jednego syna spłodzonego za bytności ich w niższych wojskowych stopniach, rozciąga się tylko do dymisionowanych urzędników.

25 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza przełożenia N. Synodu, podług którego: 1) Synowie kapłanów i sług kościelnych, po skończeniu zupełnego kursu nauk w Akademijach Duchownych i Seminarijach, pełniący obowiązki nauczycieli w tychże zakładach, lub w niższych duchownych albo też w parafialnych szkołach, uważają się za należących do stanu duchownego, jeśli nie będą z niego uwolnieni i nie otrzymają szczególnych przywilejów co do awansu w rangach cywilnych. 2) Osoby te ze względu, iż mają zupełne prawo do miejsc kapłańskich, powinny też zażywać praw kapłanom służących, a przeto 3) i dzieci ich używają praw właściwych dzieciom kapłańskim.

2 Września. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Komitetu Ministrów pozwalającej do otwarcia żeglugi w 1848 roku, przyjmować na ewikciją w Petersburskim banku handlowym, zboże assekurowane, będące w magazynach Petersburskich.

—

Gazeta Ryzska *Zuschauer* donosi o nieszczęśliwym przypadku który zdarzył się w pierwszych dniach Września na polowaniu w gubernii Witebskiej. Marszałek powiatu Wieliżskiego P. A. *Ciechanowski*, został zabity przez nieostrożność wystrzałem jednego z myśliwych. Wprowadzony w błąd przez szarą czapkę którą miał P. Ciechanowski i którą ledwo widać było z pomiędzy krzaków, myśliwy ten wziął ją na cel i trafił go w głowę. P. Ciechanowski żył jeszcze dni kilka i odzyskawszy na chwilę przytomność, sam zaświadczył o niewinności swego nieumyślnego zabójcy.

NOWINY Z KAUKAZU.

z dnia 15 Września 1847.

«Głównodowodzący oddzielnym Kaukazskim korpusem, Jen.-adjutant xżę Woroncow donosi N. Cesarzowi Jmci, że dzięki nieustraszoności, stałości i wytrwałości w trudach, Najwyżej powierzonych mu wojsk, Sałty zajęty został 14 Września wieczorem, po silnej i uporczywej od samego świtu bitwie.

Postęp wypadków, które poprzedziły zajęcie tego auła od 8 po 14 Września zasługuje na osobliwą uwagę i szczegółowe opisanie.

Podczas kiedy wystrzały z bresz-bateryj nieprzestawały rozbijać te części nieprzyjacielskich warowni, które wskazane były do zajęcia dla założenia lożamentów, galerye minowe, prowadzone dwiema odnogami po obu stronach rozwalonej już do połowy średniej głównej baszty auła dla zniszczenia ostatków tej baszty i ogromnych, dotykających jej przybudowań, były posunione około 7 Września pod same ściany auła i przeto zamierzono było dokonać wysadzenie 9 Września o świcie i w tejże chwili zająć kotłowiny i zewnętrzne fortyfikacye frontu, na który skierowany był główny attak. Lecz w tymże czasie dały się słyszeć z góry nieprzyjacielskie kontr-minowe roboty, zwlekać dalej było niepodobna i Głównodowodzący rozkazał, nie tracąc czasu przystąpić do założenia komor, a potém do nabijania min. W prawej komorze położono 65 a w lewej 35 pudów prochu. Dzięki zręczności minerów zdołaliśmy uprzedzić nieprzyjaciela i miny były zapalone 8 Września o godzinie 11 rano. Wystrzały powiodły się nad spodziewanie; wpółrozwalona średnia baszta, z dotykającemi jej zabudowaniami i ścianami znikła i na ich miejscu utworzyły się dwie kotłowiny.

Wszakże, niemając pewności iżby wojska mogły przed nocą bezpiecznie obwarować się na kotłowinach i ścianach auła, Głównodowodzący rozkazał odłożyć zajęcie tych miejsc do dnia następującego.

W tym celu o świcie 9 Września wszczęty był z bateryj zwiększony ogień i na przodowych transzejach zebrało się 152 ochotników z rozmaitych części oddziału, bataljon Dagestańskiego i bataljon Samurskiego pułków pieszych. Za nimi uszykowały się w odwodzie drogi bataljon pierwszego i trzeci drugiego z tych pułków.

Dwie kompanije 1-go bataljonu Dagestańskiego pułku były komenderowane dla zajęcia rozbitej przez artylleryą baszty na prawym końcu przodowej ściany auła i samą kazematowaną ścianę tudzież ścianę rozbitą od tej baszty do kotłowiny utworzonej przez wysadzenie miny, pozostałe dwie kompanije składały pierwszą rezerwę; dwie kompanije 1 bataljonu Samurskiego pałku, miały zająć kotłowinę, a dwie drugie czekać w transzejach rozkazu. Za przodowemi kompanijami szli oficerowie inżenierów z komendami saperów. Wszystkiemi wojskami przeznaczonemi do działania dowodził Dagestańskiego pułku dowodzca pułkownik *Jewdokimow*.

Ochotnicy, podzieleni na dwie części znajdowali się na czele obu kolumn. Za danym znakiem wojska wyszły z transzej i w największym porządku i cichości zajęły całą wskazaną linią i kotłowinę. Nieprzyjaciel zastraszony silnym działowym ogniem, który nie przestawał razić go z prawego i lewego skrzydła i po uczynioném przez nasze wojska poruszeniu, opuścił swoje kazematy nie stawiąc prawie żadnego oporu i strata nasza była wcale nieznacząca.

Kompanije Dagestańskiego pułku niezwłocznie przystąpiły do robot dla trwałego ustalenia się naszego na samychże ścianach nieprzyjacielskiej twierdzy. Lecz w tymże czasie kompanija 1-go bataljonu Samurskiego pułku wyznaczona do robot w kotłowinie, znalazłszy ją zajętą przez ochotników i przodową kompaniją, uniosła się nierozważną walecznością, zwróciła się na lewo i obszedłszy zewnątrz popod ścianą, nieustraszenie attakowała trzecią rozwaloną basztę i część żołnierzy wdrapała się na jej dach lecz nie mogła spuścić się w dół, albowiem z wewnątrz ściany baszty jeszcze były całe. Na odsiecz tej kompanii pośpieszyła druga z pierwszej rezerwy. Jenerał-porucznik xiążę *Argutiński-Dołgorukow*, zauważawszy tę omyłkę natychmiast rozkazał kompanijom zwrócić się na prawo ku kotłowinie, co było dokonano w największym porządku. Z tém wszystkiem attak nie mógł obejść się bez straty. Dowodzca kompanii Samurskiego pieszego pułku kapitan *Barykin* i do 50 żołnierzy zginęli, raniono oficerów 5 i żołnierzy 95.

Tymczasem nieprzyjaciel, który oczekiwał szturmu z naszej strony i zajmował tylne linije okopów, przekonawszy się że zaczepne działania nasze ograniczają się do zajęcia ścian przodowych i kotłowiny zaczął osypywać naszę pozycyą gradem kul a nadewszystko kamieni. Wojska odpowiadały tymże sposobem i nieprzestawały utrwalać się w zajętej linii; wyłożyły ścianę dokoła kotłowiny, zniszczyły zewnętrzną ścianę kazematów, poczyniły strzelnice w ścianie wewnętrznej, zasypały do połowy głęboki rów i przystąpiły do urządzenia bateryj. Wieczorem jeden górny jednorog z prawej baszty wszczął ogień najwewnętrzne, przez nieprzyjaciela ufortyfikowane linije.

Od pierwszego kroku uczynionego przez ochotników z transzej i w całym ciągu dnia, wojska działały z tém męztwem, które stale okazują. Ranni tak oficerowie jako i żołnierze po większej części, po pierwszém opatrzeniu, wracali na swoje miejsca. Sztabs-kapitan Kaukazskiego bataljonu saperów *Ponset* raniony kilka razy kamieniami i podporucznik inżynierów *Popow*, raniony kulą w rękę i nogę, wrócili do robot.

Dowodzca 1-go bataljonu Samurskiego pieszego pułku major *Prygara*, tegoż pułku kapitanowie *Pinajew* i *Smirnow*, Sztabs-kapitan *Schmidt*, porucznik *Neotaki*, podporucznik *Slesarewski*, Dagestańskiego pieszego pułku Sztabs-kapitan *Rewwa*, porucznik *Astaffjew*, chorąży *Isajski*, pieszego pułku Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskiego chorąży *Lejszko*, wszyscy ci, będąc ranieni, a niektórzy z nich po razy kilka kamieniami, pośpieszyli wrócić do frontu i nieprzestawali rozporządzać i działać.

10 Września, na bateryach urządzonych na ścianach warowni i w kotłowinie postawione były 5 dział dla zburzenia blokhauzów, zawałów i ufortyfikowanych sakl, składających drugą i trzecią liniją nieprzyjacielskiej obrony, rozłożonej nader kunsztownie i systematycznie.

W nocy na 11 Września, gorale, broniący aułu, z desperacką zuchwałością postanowili uczynić napad na bateryą, wzniesioną przez nas na kotłowinie. Za nadejściem nocy zapalili część drzewa rozrzuconego na około w celu podpalenia ambrazur, a potém wściekle rzucili się na nie. Ale nieprzyjaciel znalazł tam mężnych i rozważnych obrońców i drogo zapłacił za swój zuchwały zamach. Dowodzca 1-go bataljona Mingrelskiego pułku strzelców, podpułkownik *Maniukin*, z kompanijami 1-szą karabinjerów i 3-cią strzelców spotkał gorałów bagnetami i wykłół tych, którzy usiłowali dostać się w ambrazury. W tej rozprawie podpułkowik *Maniukin* odniosł mocną ranę kamieniem w głowę, zabito żołnierza 1, a raniono 8. Strata nieprzyjaciela jest bardzo znaczna.

Po tém niefortunném pokuszeniu górale nie czynili już więcej stanowczych napadów lecz dalej fortyfikowali wewnętrzną część auła, nie zważając na to że przeciw niej, prócz moździerzowej i innych bateryj, skierowano wtedy 8 dział dla których ambrazury urządzono w samej ścianie.

Liczne partye ukazywały się na otaczających wyniosłościach lecz nie przedsiębrały nic stanowczego. 12 Września Jen.-porucznik xżę *Argutinski-Dołgorukow* dokonał z częścią oddziału fnrażerówkę ku wsi Kujpe, zkąd, niezważając na wielką bandę która go miała na oku, wrócił nietylko bez żadnej straty, lecz nawet niemógł zawiązać poty-

*

czki z nieprzyjacielem dla tego, że górale, przy każdém z naszej strony zaczepném poruszeniu, śpiesznie się cofali.

W tym samym czasie kiedy główne nasze zaczepne działania brały kierunek ze wschodniej strony auła, wojska rozłożone z zachodniej strony w sadach, nieprzestawali ścieśniać załogę twierdzy, utrudniać jej kommunikacye i tamować dowóz żywności. Dowodzca pułku pieszego Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego pułkownik *Plac-Bek-Kokum*, dowodzący wojskami z tej strony i zostający przy korpusie major xiążę *Orbeljan*, zajmujący przodowy post w sadach, tudzież czaty, wystawiane od Dagestańskiego pieszego pułku prawie każdej nocy, mieli potyczki z góralami, którzy usiłowali przekraść się do aułu lub wynieść stamtąd swoich rannych. Ostrzeliwania te i utarczki zadały nieprzyjacielowi niemałą szkodę.

Od 7 po 13 Września ponieśliśmy następującą stratę: zabito nam oficerów niższego stopnia 3, żołnierzy 117, raniono: oficera wyższego stopnia 1, oficerów niższego 20, żołnierzy 361.

Sałty, sama przez się, jest wieś małej wagi, lecz z okoliczności, z mocnego obwarowania, i nadzwyczajnych usiłowań *Szamila* ku jej obronie, przedstawiała się jako najważniejszy i nawet nieodzowny warunek dla ukończenia tej trudnej i zawiłej kampanii, dla ustalenia naszej linii i zabezpieczenia na długo całej uległej części południowego Dagestanu. Lecz przeszkody i trudności ku temu były straszliwe i przewyższyły wszelkie oczekiwania.

Z całego Dagestanu zebrani byli najwaleczniejsi i najwierniejsi miuridy dla obrony tego punktu. Niemasz gminy, niemasz prawie wsi w całej niepodległej części gór, któreby niemiały swych przedstawicieli w Sałtyńskiej załodze; jak gdyby na śmierć osądzeni w przypadku niepowodzenia, oni bili się ze wściekłością i bronili się z nieugiętością rozpaczliwą, prawie bezprzykładną, oprócz może bitwy pod Achulgo. Każdy krok kosztował nas krwi i zrazu Głównodowodzący to widząc, wahał się w szturmowaniu całego auła. I nakoniec 14 Września, po niesłychaném tu działaniu naszej artylleryi i silnem bombardowaniu z nieznanych dotąd śród gór dwupudowych moździerzy, my po dwakroć przebojem zdobywaliśmy to tylko, co nam było konieczném dla zajęcia i ufortyfikowania tej części prawej czyli północnej strony auła, przez której opanowanie mogliśmy przeciąć prawie zupełnie, dowoz prowiantu dla załogi. Płynąca ku nieprzyjacielowi woda była przez nas zepsuta a dla nich pozostało jedno tylko źródło, z którego nieinaczej mogli brać wodę, jak pod ogniem części oddziału rozłożonego w sadach ze strony Karakojsu. Pomyślne przez nas zajęcie nowej pozycyi rozstrzygnęło los załogi; o zmroku, kiedyśmy zajęci byli fortyfikowaniem tej nowej pozycyi i środkami niedopuszczenia do auła wielkiej liczby juków z prowiantem, od kilku już dni pokazujących się co wieczor na ścieżkach góry z północnej strony, przodowe pikiety i czaty nasze dały znać wszędzie, że załoga tłumnie wychodzi w różnych kierunkach. Częściowi dowodzcy natychmiast rzucili się na spotkanie uciekających nieprzyjaciół.

Nieszczęsna załoga, wycieńczona głodem i przerażona niepowodzeniem tego rana, rzucała się pojedyńczo we wszystkie strony i padała pod bagnetami naszych wojsk. Major x-żę *Orbeljan*, z jedną kompaniją pułku Xięcia Paskiewicza i częścią pieszej Achtińskiej milicyi spotkał główną bandę, idącą z jedném działem i sztandarem celniejszego w ostatnich czasach dowodzcy w Sałty *Omara Mułły*. Większa część bandy była w jednej chwili wykłóta, działo i sztandar dostały się w nasze ręce i śmiało rzec można że ledwo mniejsza połowa tych co wyszli z auła zdołała ocaleć od bagnetów naszych, milicya zaś ścigała i biła uciekających jeszcze na przestrzeni dwóch wiorst ku Sałtyńskiemu mostowi na Karakojsu.

Dzielność środków użytych dla zburzenia i zajęcia auła i niesłychana zaciętość w obronie jego, będą stanowiły epokę w wojnie Zakaukazkiej. Stratę poniesioną przez stronników *Szamila* tak wewnątrz Sałty, jako i w utarczkach za jego murami, od czasu przybycia naszego przed ten auł z Turczydachu, niepodobna oszacować na mniej jak na 3000 ludzi.

Jenerał-adjutant xiążę *Woroncow* szczególniej wymienia Naczelnika Samurskiego oddziału Jenerał-porucznika xięcia *Argutińskoj - Dołgorukowa*, któremu najwięcej winien pomyślne ukończenie tak ważnego dzieła; jemu wojska są obowiązane za zupełny we wszystkiém dostatek, skutkiem jego przezornych rozporządzeń, prowiant, rynsztunki i wszystkie potrzeby były nieprerwanie dostarczane bez żadnej przeszkody jakby we własuym kraju, we wszystkich rozprawach zewnątrz auła poruszenia wojsk i ataki były dokonywane za jego radą i z jego rozrządzenia. Nakoniec 14 Września, przy zajęciu ostatniej naszej pozycyi w aule, on, z gorliwości, i zastępując Jenerał - adjutanta xięcia Woroncowa, zatrzymanego w obozie mocném zapaleniem oczu, wszędzie dawał przykład nieustraszoności i raniony został kulą na wylot w policzek i wierzchnią część karku. Na szczęście rana ta nie będzie miała złych skutków. Naczelnik Głównego Sztabu Jenerał-porucznik *Kotzebue* również przez cały czas okazywał nadzwyczajną działalność i poświęcenie się. Jemu w szczególności poruczone były wszelkie rozporządzenia i kombinacye wzajemnych działań inżenjerów i artylleryi.

Najpierwszym i ważnym owocem tego nowego powodzenia będzie spokojne i trwałe usadowienie wiernej i dla naszej linii nieodbicie potrzebnej wsi Cudachar. Moralny wpływ zwycięztwa w Sałtach i znalezienie dostatecznego zapasu paliwa dla zimowych naszych rezerwów w Kazi-Kumucha, ustalają na długo, jeżeli nie na zawsze, pokój, wierność i porządek we wszystkich nam podległych plemionach południowego Dagestanu.

Powyższe doniesienie przywiozł zostający przy Xięciu Woroncowie kapitan gwardyi xiążę *Kozłowski*, który z po-

wodu odebranej przez Transzej-Majora, majora *Miszczenko* ciężkiej rany, zajął jego miejsce i, jak świadczy Główno-dowodzący, codziennie dawał dowody poświęcenia się, działalności i znajomości poleconego mu przedmiotu.»

O CHOLERZE.

«W początkach zjawienia się swego w Rossyi epidemiczna cholera, jakeśmy widzieli postępowała wyłącznie w kierunku na północo-zachod. Od ostatnich dni Sierpnia, niezmieniając tego kierunku, zaczęła wszakże rozszerzać się na strony, tak iż jednoczasowie zjawiła się na północy, na północo-wschodzie i zachodzie miejsc gdzie grasowała. Takim sposobem choroba z południa i południo-wschodu zbliżała się do Moskwy; w połowie Września była już w gub. Tulskiej i Riazańskiej. Nakoniec 18 Września ukazała się w naszej starożytnej stolicy. Od tego dnia po 25 tegoż m. zachorowało tam 15 osób, z których 11 męzczyzn i 4 kobiety, powiększej części z niższych klass społeczeństwa. Niektórzy z nich cierpieli przedtém dość długo lekką wodnistą biegunkę, lub przemienną febrę. Choroby te przeszły w cholerę w skutek użycia przez chorych surowych owoców i inuych pokarmów niestraconych, oraz długiego zostawania na otwartem powietrzu podczas chłodu i słoty. Z tych 15 chorych umarło 9. Przeszło na tydzień przed zjawieniem się cholery w Moskwie był jeden przypadek cholery w Sierpuchowie gub. Moskiewskiej, ale ten dalszych następstw nie miał. W tej chwili, prócz samej Moskwy, niema nigdzie cholery w gubernii Moskiewskiej.

Po dzień ostatnich wiadomości następny jest ogólny obraz cholery w innych częściach Cesarstwa.

W *Kursku* samym nieprzestaje ona słabieć, ale się rozwija we wszystkich powiatach gdzie dotąd nie była. W całej Kurskiej gub. od czasu ukazania się po 13 Września było chorych 2,088 z których 959 umarło. W samym Kursku po 18 tegoż m. było chorych 1,593, um. 1,040.

W *Woroneżu* od 15 po 18 Września obraz cholery był następujący: 15-go zach. 51, um. 34—16 Wrz. zach. 25 um. 16 — 17 Wrz. zach. 6 um. 11 — 18 Wrz. zach. 6 um. 19. Od 19 Września nowych chorych nie było a po 22 Września z pozostających 9 umarło 2, wyzdrowiało 7. Od początku w samym Woroneżu było 5,013 chorych, z których 1,966 umarło. W innych częściach gubernii cholera słabieje.

W gub. *Charkowskiej* cholera nie ustaje, ale działanie jej nie jest silne, prócz powiatu Starobielskiego i miasta Biełowodska gdzie jest mocniejsza; okazała się też w jednym nowym powiecie. W samym Charkowie od 2 po 12 Września zachorowało 379 umarło 135 a od początku było chorych 1,084 umarło 339. W powiatach było dotąd chorych 5,875 umarło 1,713.

W *Astrachaniu* od 19 a w Jenotajewsku i Czarnym Jarze od 15-go nowych chorych nie było; w powiatach cholera trwa jeszcze, lecz nader słabo.

W *Rostowie* nad *Donem* i *Taganrogu* choroba całkiem ustała.

W gub. *Ekaterynosławskiej* epidemija rozwija się słabo w zachodnich powiatach, a nieco silniej w Nowomoskiewskim. W samym Ekaterynosławiu ledwo znaczna. Od początku po 6 Wrz. było 10 chorych, z których 2 umarło.

W *Połtawie* i gubernii cholera szerzy się nader powoli i działa nadzwyczaj słabo.

W *Orłowskiej* gub. przeciwnie jest bardzo czynna; zjawiła się naprzod w połowie Sierpnia w Jelcu. W samym Orle po 22 Września było chorych 232, umarło 98; w powiatach po tęż datę zach. 1,191 um. 417.

W *Saratowie* po ustaniu już cholery od 12 Września, w przeciągu od 17 po 23, na nowo zachorowało trzech.

W gub. *Penzeńskiej* i *Tambowskiej*, cholera zjawiona prawie jednoczasowie działa dotąd dość słabo. W Penzie, po 23 Września to jest w ciągu miesiąca, zach. 70 um. 38, a w siedmiu powiatach z 799 chorych um. 248. Jeszcze słabsza jest w Tambowie; z 12 po 23 Września zach. 45, um. 44. Wszakże cholera zjawia się w nowych powiatach. Najwięcej ucierpiało miasto Kosłow, gdzie od 2 — 22 Września umarło 294. W innych pow. po tęż datę um. 137. O liczbie chorych nie otrzymano wiadomości.

W gub. *Simbirskiej* po 17 Września cholera ograniczała się do miast Samary, Simbirska i Syzrania z powiatem. Była ona mocna tylko w Samarze, gdzie od 8 po 11 Wrz. zachorowało 464, z których 240 umarło. W samym Simbirsku w ciągu dni 12 zachorowało tylko 35, umarło 20.

W gub. *Taurydzkiej*, cholera zjawiła się poraz pierwszy w mieście Teodozyi (Θеодосiи) 7 Września, 8 na Ormiańskim bazarze w Perekopie i tegoż dnia w jednej wsi pow. Melitopolskiego.

Z Tuły, Niżnego Nowgorodu, Kazania i Riazania niema dalszych wiadomości o postępach cholery.

4 Października.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *6 Października.* Królowa Jmć z Dworem, przybyła wczora z wyspy Wight do zamku Windsor.

— *Times* zawiera następne nowiny z Indyj przywiezione przez pocztę lądową:

Sir Charles Napier ostatecznie złożył Rządy nowoprzyłączonego kraju Scindu.

Wielkorządzca lord Hardinge opuścił Simla w powrocie do Kalkutty, gdzie w końcu tego roku zabierze się na okręt dla powrócenia do Anglii.

Z Buchary odebrano wiadomość, że Król, w przystępie gniewu, zabił własną ręką swego pierwszego Ministra Abdul-Samuda, tego samego który mu przed laty kilku był doradził stracenie pułkownika Stoddard i kapitana Conolly.

Londyn, *11 Października.* Kilka bankructw, wszakże mniej znacznych, ogłoszono znowu na Giełdzie.

— Wymieniają trzy osoby, które wkrótce będą mianowane Parami; są to sir Charles Coote, sir John Cam Hobhouse i Lord Sędzia Doberty.

— Wiadomo że anglik P. Brooke, który przed 9 laty wyjechał był z Anglii do Singapore, korzystając z zamieszek panujących między szefami pokoleń na wyspie Borneo, zdołał się obwołać Królem czyli Radżą kraju zwanego Sawarak, który ofiarował swej ojczyznie, Wielkiej Brytanii, jako nowozdobytą prowincyą w Azyi południowej. P. Brooke przybył teraz do Londynu i natychmiast został mianowany Rządzcą wyspy Labouan, nowo-objętej w posiadłość przez Rząd Angielski.

FRANCYA. *Paryż, 7 Października.* Król Jmć, urodzony 6 Października 1773, zaczął wczora 75 rok życia; z tego powodu był wielki obiad w St. Cloud.

— Słychać że P. Cunin Gridaine, Minister Rolnictwa i Handlu wyjdzie z Ministerstwa i że jego portfel będzie dany Panu Muret de Bort.

— Przez wysok Królewski z d. wczorajszego, Marszałek hrabia Molitor mianowany został Dyrektorem hotelu Inwalidów na miejsze zmarłego Marszałka Xięcia Reggio.

— Hrabia Walewski, Minister pełnomocny Francuzki w la Plata przybył do Paryża.

— Arcybiskup Paryski mianowany został przez Papieża Hrabią świętego Państwa Rzymskiego.

— Podług listu z Rzymu z d. 28 Września, Poseł francuzki w Rzymie P. de Rossi został odwołany, przynajmniej P. de Broglie poradził mu w imieniu Ministerstwa, iżby wziął urlop nieograniczony. Położenie jego w Rzymie stało się zupełnie falszywém. Papież wzręcz zabronił mu wdawać się w sprawę o zajęcie Ferrary, oświadczając iż sam wie najlepiej jak ją poprowadzić.

Paryż, 12 Października. 10 b. m. umarł w St. Cloud nowonarodzony syn Xięcia d'Aumale, Xiążę de Guise.

— Telegraf doniosł, że Xiążę d'Aumale, nowy Wielkorządzca Algeryi, przybył do Algeru 5 Października.

— 6 b. m. Xiążę de Joinville wyjechał do Tulonu gdzie obejmie znowu dowodztwo nad eskadrą morza środziemnego.

— Monitor urzędowy zawiera wyrok Królewski z d. 10 b. m. którym ogłoszona została licytacya przez zapieczętowane bilety *więcej dającemu* rentów 3 procentowych, do wysokości 250 miljonów fr. Renty te będą zapisane na dochod nabywcy od 22 Grudnia bież. roku, wypłata 250 miljonów będzie uskuteczniona ratami, po 11 miljonów na miesiąc, zaczynając od 22 Listopada 1847 po 7 Listopada 1849 roku.

— Wczora ratyfikowany został traktat handlu i żeglugi między Francyą i Persyą.

— *Journal des Débats* dzisiejszy twierdzi z pewnością, że powstanie w Królestwie Obojej Sycylii zostało zupełnie stłumione.

HISZPANIJA. *Journal des Débats* zapewnia iż odebrał wiadomość, że pierwszym krokiem Nowego Ministerstwa jest zwołanie Kortezów na 15 przyszłego Listopada.

AUSTRYA. *Wiedeń.* 4 Października odbył się w zamku Schönbrunn ze zwykłą uroczystością ślub J. C. W. Arcyxięcia Ferdynanda-Karola-Wiktora Austryackiego d'Este, z J. C. W. Arcyxiężniczką Elżbietą, córką zmarłego Arcyxięcia Palatyna Józefa.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WIEDEŃ, *10 Października.* Dwór nasz został dotknięty żałośną stratą; J. C. W. Arcyxiążę *Fryderyk*, trzeci syn Arcyxięcia Karola, Vice-admirał i Wódz naczelny Marynarki Cesarskiej, umarł w nocy na 6 b. m. w Wenecyi po krótkiej chorobie. Miał lat 27 wieku a już zdołał sobie zasłużyć na piękną sławę.

LONDYN, *12 Października.* Królowa Wdowa zabrała się wczora w Portsmouth na statek parowy *Howe* udając się do Madery. J. K. Mość zajedzie po drodze do Lizbony dla odwiedzenia Królowej.

HISZPANIJA. Ministrem Sprawiedliwości w nowym Gabinecie został mianowany P. Arrazola. Posada Ministra Marynarki nie jest jeszcze zapełniona.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

NIECO O JARMARKU BERDYCZOWSKIM i KONCERCIE NA SKRZYPCACH ANTONIEGO PARYSA.

(Ciąg dalszy.)

Ale oto targ koni. Handel końmi, jest to jedno wielkie, zbiorowe oszukaństwo. Ledwie setny przedaje niezepsute cugi: wszystkie inne są to podleczone, zatajone kaleki, sprowadzone i odkarmione dla wywabienia od nieznających się pieniędzy. Ztąd też jak domyślicie się, żydzi są tu celujący. Zajmująca to rzecz widzieć, gdy liwerant prezentuje konia. Jeden z nim wypada ze stajni, drugi pędzi tuż za nim świszcząc batogiem; rozpędzają — zwracają — osadzają — krzyczą — zabiegają wprzód, na tył, z boków. Koń wykarmiony, wyczyszczony, wymuskany, znalazłszy się raptem z ciemnej stajni na słońcu, słysząc nad uchem znajomy mu poświst bicza, gwar, hałas, — leci, płoszy się, parska, jeży, spina — sam nie wie gdzie jest, co się z nim dzieje, na jaką stąpić nogę. Tak pokazany koń zdaje się być angielczykiem, arabczykiem, kat wie nie czem! Targ w targ, wyliczają się pieniądze, koń odprowadza się do stajni nabywcy, spoczywa po piekielnej męce — i cóż? Oto odkrywa się później iż ten nieukrócony rumak albo kaleka na wszystkie cztery nogi, albo ma podrobione lata, albo zakarmiony wapnem i t. d. i t. d. Jeśli nabywca postrzeże się wcześnie, więc wyprowadza go da capo na targ i tymże samym sposobem jak go oszukano, stara się oszukać drugiego.

Ciekawém jest widzieć tabuny (stada) koni tatarskich i

łowiących je Tatarów. Kupiony koń wskazuje się konnemu Tatarowi, wprawionemu wraz z koniem swoim do podobnego rodzaju łowów. Wnet Tatar wpada w środek tabunu, płoszy go, rozpędza, i wybrawszy dogodną chwilę ciska włosienny stryczek na swą ofiarę. Rzadko on chybia celu. Złowiony koń miota się na wsze strony i wikła w rozpuszczony powróz, aż opłątany padnie na ziemię. Jak jastrzębie spadają nań natychmiast Tatarzy, osiadają szyję, głowę, boki, nakładają obrotię z długim powrozem zostającym zawsze w ręku konnego Tatara i tak puszczają do biegu. Dopiero koń poczuwszy się wolnym w nogach zrywa się nagle, parska, wierzga, wstrząsa się — i leci do stada.... ale powróz przeciągnięty na siodle pod nogę i trzymany silną Tatara ręką osadza go na miejscu. Tu zaczyna się pasowanie wzajemne. Koń rwie się — wspina — pada — zrywa — zabiega — napręża — dobywa sił wszystkich — i wszystko naprożno. Nieporuszony Tatar jak skała stoi na miejscu i tylko śledzi wraz z swym koniem bystre rzuty zwierza, ażeby w kierunku szarpnięcia stawić opór. Jest to najbardziej interessujący moment walki, wszakże trwa ona niedługo. Wkrótce pot oblewa wszystkie członki ujarzmionego zwierza: drży on cały — robi bokami mocno — czerwone nozdrza rozdymają się szeroko — zabiegłe krwią oczy błyszczą jak żar i krew płynie przez pysk, nozdrza i uszy. Koń tak ujęty wygania się w ten moment z zagrody i okładany gęstymi razami kańczugów, pędzi na przeznaczone miejsce poprzedzany przez Tatara na koniu, wołającego na tłumy ludu by ustępowały z drogi. Bywają dość częste zdarzenia iż przed oswojeniem go, w tych gwałtownych rzutach pada i zabija się na miejscu.

Prawdziwi amatorowie konnej jazdy nie używają tu jak gdzieindziej anglizowanych wierzchowców, ani angielskich siodeł, ani nawet maneżowych koni; — lecz za to widzieć ich można na dzielnych tatarskich, dońskich lub czerkieskich koniach i czerkieskim siodle. Jest w tem cóś więcej wojowniczego — wolnego — najezdniczego. Kozaczyna granatowa — szerokie szarawary — srebrem nabijany pasek — imponująca czapka — trzymanie się nadewszystko niby niedbałe, pochylone na bok z lekkim przełomem figury w pasie, charakteryzują jezdzca. Kto ten sposob jazdy wiernie przejąć umie i ma rycerską minę — jest to postawa djable imponująca. W tem niedbałém lecz pewném złożeniu się, w tém lekkiém przechyleniu się na siodle, w tém spójrzeniu dumném i pewności z jaką kieruje koniem — rozumiesz syna stepów dla którego koń i walka stały się jedynym żywiołem. Trzeba przyznać iż nasi amatorowie czerkieskiej jazdy doskonale przedstawiają ten malowniczy typ najezdnika. Konie mają ujeżdżone zupełnie po czerkiesku—lekkie— postawy śmiałej, lecz nie wdzięczącej się jak angielskie, bywalce w kursach i myśliwskich gonitwach. Siodła z bogato nabijanymi srebrnymi guziczkami i ze wszystkiemi przynależytościami wschodniej okazałości.

Bardzo by się omylił, ktoby z ciasnych i brudnych ulic Berdyczowa, albo z jego maleńkich, ubogich sklepików, wnioskował o handlu tego miasta. Znajdziemy w tych składach to wszystko czego potrzebujem z wyrobów zagranicznych. Ubogi sklepik z drewnianą ścianką albo jakiś ciemny zakątek starej kamienicy, mieści częstokroć w sobie najpiękniejsze wyroby Paryża i Londynu, a po obejrzeniu onych, przekonywasz się iż te na pozór błahe sztuczki mają w obrocie kilkudziesiąt - tysięczne kapitały. Prawda iż żydzi nie każdemu i nie zbyt chętnie pokazują zagraniczne towary: może w tém mają swoje przyczyny, może i to powierzchowne ubóstwo jest umyślne.

Nakoniec po kilkogodzinném wałęsaniu się tu i owdzie wśród koni, powozów i ludzi, a nadewszystko żydów, stanowiących w tym obrazie tło główne, pragnąc wytchnienia i pokarmu, zaczynasz polować na szyldy. Nie tak to tu wiele traktyerów, a najlepszy z nich ma być Bellot'a. Jest to rendez-vous Baragołów — tam nakoniec grają arfiarki— idziemy tedy do Bellot'a.

Bellot usługuje najniedbalej, ale każe sobie płacić najdrożej — znajdziesz więc tam kwiat jarmarkowego towarzystwa. Gwar, śmiechy, hałas, pękanie korków, brzęk talerzy, awijanie się zakłopoconych lokai i całe szwadrony djabłów posyłanych wślad za nimi z polecenia ogłodzonych żołądków—oto jest opis traktyerni Bellot'a w kilku słowach. Z tego chaosu dyzharmonii, dobywają się niekiedy dźwięki arf i najdoskonalej prezentują sobą cóś pędzącego, skaczącego przez środek wzruszonych żywiołów. Młode, ładniutkie arfiarki, gdzie indziej nie są żadną szczególnością, tutaj zaś przybierają własność magnesu. Wytrawni Baragoli zalecają się im bliżej i familiarniej, ale to kosztuje ich drożej. Kajecik nót zwykle zapełnia się dukatami i pecami przy każdej kweście, a ponieważ uśmiechy kwestarki nie kosztują w istocie tyle ile przynoszą zysku, więc *recitativa* bywają dość częste. Dla tém większego kontrastu, pewien jegomość z krwią najzimniejszą, uroczyście i wszem w obec, położył na nótach dużego miedzianego piętaka. Była to lekcja bardzo w porę dla naszych paniczów; bo jakkolwiek by wmówić w nas starano się iż te pece tak przepełniają kieszeń, że nie stanowią w niej różnicy, wszakże moglibyśmy wskazać tyle świętych, szlachetnych i moralnych celów, na które wyłożona ofiara o ile jest konieczną, o tyle potrzebną i piękną. Literatura, sztuki, kraj, chłopek, tak u nas potrzebują wsparcia — tyle im winniśmy — a dla czegoż ta hojność ma tam być niewzględną, a gdzie mogłoby się bez niej obejść, tam sypie garścią złoto? O, gdyby nasze prowincije zastanowiły się choć raz nad płochém marnotrawstwem dochodów swoich, i nadały im kierunek właściwszy — byłaby stąd korzyść ogólna stokroć większa i opinija o nas korzystniejsza!

Łapiemy właśnie publiczność naszą na uczynku. Podczas jarmarku przejeżdżał przez Berdyczów młody, pełen talentu skrzypek, nasz rodak, chociaż noszący cudzoziemskie nazwisko, *Antoni Parys*. *Tygodnik* nic podobno dotychczas

nie mówił o nim, lecz gazety Warszawskie, a nadewszystko zagraniczne, odzywały się o jego koncertach bardzo chlubnie. Jest to jeden z tych niewielu młodzieńców, którym tyloliczne przykłady nie potrafiły wmówić, że nie u nas trzeba zarabiać na imie, że chociażby on był Paganinim, lecz skoro bez przywilejów zagranicznych, to go przez jedno uprzedzenie lekce ważyć będziem, jedném słowem, że nie mamy jeszcze wyrobionego powszechnie artystycznego smaku, ażebyśmy sąd swój własny, niezależny dać mogli, lecz zachwycamy się na słowo zagranicy. Na nieszczęście, imie jego nie miało jeszcze stamtąd rozgłosu (*), a wzmianki gazet kilku, chociaż były bardzo zaszczytne, lecz mało czytająca nasza publiczność niewiedziała o nich nic wcale. Nie by to nie znaczyło, jeślibyśmy studjowali i kochali muzykę jak Włosi, a przynajmniej, jeślibyśmy mieli w niej zamiłowanie jak w psach albo koniach — poszlibyśmy na koncert posłyszeli artystę — i ocenili grę jego. Wszak są konne jarmarki, kiedy są amatorowie, a czemuż nie mogłyby być koncerta, jeśliby nie brakło znawców? Koniec końcem, Parys zawiódł się bardzo na naszém muzykalném uczuciu....

Jakkolwiek chcielibyśmy lekce ważyć ten smak publiczności naszej, wszakże w smutne on nas pogrążył myśli... Bez pojęcia i rozmiłowania się ogółu w tém wszystkim co nosi znamię Piękna, — ja nigdy nie przypuszczę ażebyśmy zostawali na prawdziwej drodze. Pojąć, ukochać to co jest pięknem, znaczy już poniekąd *samemu być pięknym*, mieć tę ideję w sobie, nią żyć — i przez jej pryzmat patrzeć na świat. O, kiedyż ją tak wcielimy sobie!

Zostawmyż towarzystwa nasze przy zielonych stolikach i pojdźmy rozkoszować się muzyką. Parys grał koncert Beriot'a, Elegję Ernst'a, Souvenirs de Bellini, Melancholię Prum'a, Karnawał Wenecki i zakończył mazurem Chopin'a. Są to jego ulubione sztuki i — mowię bez przesady — jest w nich zachwycającym. Co on ma, czém zniewala słuchacza i co go kształci ciągle — oto *duszę w grze swojej*. Jest to własnie ten sam pierwiastek który Paganini'ego stawi dotąd najwyżej od wszystkich przed i potém. On pojmuje każdą muzykalną sztukę właściwém sobie uczuciem i tak ją wywołuje czarodziejskim swym smyczkiem. Słyszeliśmy np. mazur Chopin'a spiewany przez Viardot-Garcię w Petersburgu i grany przez Liszta; szczególném zdarzeniem ten sam mazur grany był i przez Parysa. I cóż? Parys go wykonał o tyle *piękniej* — o ile *narodowiej*. Mówimy: *Parys ma duszę w grze swojéj* — wyobraźcie więc sobie, co to za mazur być musiał, wykonany przez artystę-polaka! O sposobie wykonania sztuk innych, uchylamy się ze swojém zdaniem, ale miło nam jest przytoczyć tu zdanie znawcy, znanego zaszczytnie w literaturze Leona Jàniszewskiego. Parys właśnie wraca z Kaukazii. Był to pierwszy artysta który przebył Kaukazkie góry i dawał koncerta w Tyflisie. Na zawstydzenie nasze, powiedzieć musim, iż został tam przyjęty i oceniony jak godzien. Zwiedzając tę wojowniczą krainę więcej w charakterze podróżnego aniżeli artysty, znalazł on tam nadspodziewanie najmilsze towarzystwo, ludzi oświeconych, znawców głębokich jego sztuki, ludzi co go umieli pojąć i ocenić.

(*) Dodać tu jeszcze trzeba iż przez szczególną akustyczną wadę naszych prowincij czy naszych uszu, echa z zagranicy dochodzą bardzo poźno i często obiją się pierwej w Konstantynopolu jak na Ukrainie lub Podolu. Dawid i Jenny Lind, tak są nam znani jak i Parys. *(Aut.)*

Oto co mówi o nim Janiszewski w pięknym swym artykule, umieszczonym w № 13 gazety «*Kaukaz*.» «Gra Parysa na skrzypcach, daje mu zaszczytne miejsce w gronie znakomitych artystów. To chlubne prawo obywatelstwa w hierarchii europejskich znakomitości, nadały mu Niemcy, ta klassyczna w nasze czasy dla muzyki kraina (Berliner Musikaliche Zeitung 1845 № 16. Der Freimüshige 1845 № 42. Berliner-Figaro 1845 № 81.) Gdzie godny areopag wielkich teoretyków, kompozytorów i artystów, stoi na straży prawdziwego artyzmu i ogłasza wyroki surowe lecz bezstronne jak o utworach muzykalnych tak i o wykonawcach onych. Ztąd, nie powinienbym być pomówiony o stronność, jeśli powtórzę tu zdanie tego zwierzchniego sądu z dodaniem kilku swoich uwag o koncertach danych przez Parysa w Tyflisie. Koncert Beriot'a wykonać lepiej jak to uczynił Parys, jest niepodobieństwem. Najwyszukańszy gust, nic-by mu zarzucić nie był w stanie. Lekkość, świetność, wykończenie, właśnie co jest duszą kompozycji Beriot'a i francuzkiej szkoły, oddane tu były najwierniej i to właśnie przynosi istotną zaletę artyście iż pojmuje charakter, duch, szkołę utworu do której ten należy, a nie li same zewnętrzne, że tak powiem dotykalne kształty. Że zaś ta moralna strona artyzmu wybranym tylko jest dostępną, najlepszym tu być mienię dowodem zdanie Lipińskiego, który Parysa uważa jako jedynego i nieporównanego wykonawcę klassycznych utworów Bach'a, Corelli'ego, Tartini'ego i Beethoven'a.

Elegija Ernst'a — są to żale, westchnienia głębokiej boleści, są to łzy rozpadające się w tonach. Zdaje się iż słyszysz te jęki, że widzisz te łzy, że czujesz tę boleść... a gdy dla oddania tych łkań rozdzierających duszę, ogłaszających się stopniowém *crescendo*, skrzypce artysty jęczą wyższymi oktawy, — natenczas pierś słuchacza wzdyma równie ciężko ta boleść a mimowolnie dobyte westchnienie zdaje się zlewać i upadać razem z konającym od wysilenia głosem.

(Dok. nast.)

Позволяется печатать. 9 Октября 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.